

# Tadeusz Zieliński, Ferdynand Rymarz

---

## Wspomnienia pośmiertne

---

Palestra 27/3-4(303-304), 121-124

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

J. M. To wszystko stanowi nierozzerwalną całość. W naszym Stowarzyszeniu prowadzimy ustawiczną akcję naukowo-odczytową, bardzo żywą. Toczą się dyskusje, nieraz sążniste, o wielkich wydarzeniach naszej i nie tylko naszej historii. Zajmują nas także „fachowe” szczegóły, jak np. historia szabli czy historia lancy, broni, która tylko w Polsce znalazła pełnię zastosowania bojowego. Na zachodzie użyto jej dopiero — pod wpływem polskim — za czasów wielkiego Cesarza.

*H. P. Widzę, że jest Pan wyznawcą i entuzjastą naszej kawalerii.*

J. M. Moim zdaniem kawaleria była w dawnej Polsce „królową broni”. Przypomnijmy Obertyn, Kircholm, Kluszyn, Trzcianą, Lachowicz, Wiedeń. Jej wartość bojowa odżyła w kampanii 1920 roku. Co się tyczy ostatniej wojny, to uważa się, że można było bardziej skutecznie użyć naszej konnicy. Nie wyróżniam jednak w moich upodobaniach szczególnie kawalerii, chociaż cenię ułański „fason”. Wszystkie rodzaje broni i służby mają w mym sercu jednakie miejsce.

*H. P. Czy pisał Pan jakieś artykuły na temat naszej jazdy?*

J. M. Pisałem o dwóch polskich pułkach szwoleżerów gwardii Cesarza, o 14 pułku jazdy Księstwa Warszawskiego (kirasjerzy), o przewodnich „guidach” ks. Józefa, o bitwie pod Kircholmem, o lansjerach, krakusach itp.

*H. P. Na zakończenie naszej rozmowy pragnęłabym zadać nieco osobistej natury pytanie, z zakresu zbieractwa rzecz jasna, a mianowicie: co sprawia Panu największą satysfakcję: czy studiowanie historii i dociekanie nieznanych szczegółów?, czy gromadzenie bądź wytwarzanie figurek?, czy ich segregowanie i ustawianie w jakimś szczególnym porządku?, czy też pokazywanie zbiorów ludziom, którzy się na tym znają i mają podobne zamiłowania?*

J. M. Wszystko, co Pani wymieniła. Ponadto pragnę w tym miejscu przypomnieć wiersz Or-Ota:

„Jak oka w głowie strzeż wszelkiej spuścizny,  
I nie daj sobie wydrzeć ni jednej pamiątki,  
Bo wielkie serce twej wielkiej Ojczyzny,  
Zarówno kocha dziś, jak wczoraj szczątki!”

*H. P. Wydaje mi się, że jest dużo racji w starym porzekadle, że kolekcjonerstwo może rzeczywiście dać człowiekowi szczęście.*

Rozmowę przeprowadziła Halina Piekarska

## **WSPOMNIENIA POŚMIERTNE**

### 1.

<p><b>Adw. Marian Kamiński</b> <b>1914—1982</b></p>
---

Dużo lat upłynęło od chwili, gdy ciężka choroba serca uniemożliwiła adw. Marianowi Kamińskiemu, członkowi Zespołu Adwokackiego nr 9 w Krakowie i b. kierownikowi tego zespołu, udzielanie pomocy adwokackiej ludności ziemi krakowskiej. Niewielka już pozostała garstka przyjaciół Mariana, serdecznego Kolegi i otwartego dla wszystkich, życzliwego i uczynnego wielce człowieka. Niewielu też

pamięta jego charakterystyczną sylwetkę, z której promieniowała rzadko spotykana pogoda ducha, dobroć i udzielający się otoczeniu optymizm.

Należał do tej grupy adwokatów, którzy na co dzień, sumiennie, nie goniąc za prózną sławą, prostują trudne ścieżki wymiaru sprawiedliwości. Nie dbał o poklask i błyskotliwe efekty, na których tak bardzo zależy mówcom zabiegającym o popularność. Adw. Marian Kamiński nie siebie, lecz klienta wysuwał zawsze na plan pierwszy w procesach. Życiowy, bardzo praktyczny, udzielał potrzebującym mądrych rad i często zapobiegał wytaczaniu zbędnych procesów. W prowadzonych przed sądami licznych sprawach potrafił bronić skutecznie słusznych interesów swych mocodawców.

Życie adw. Mariana Kamińskiego wpisało się w bardzo burzliwy okres historii naszego narodu. Urodził się na krótko przed wybuchem I wojny światowej (27 stycznia 1914 r.) w Krakowie. Zmarł nagle w Katowicach w dniu 13 września 1982 r.

Większą część swego pracowitego życia spędził mec. Kamiński w umiłowanym Krakowie. Tutaj, po ukończeniu Gimnazjum św. Jacka, odbył studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, działając równocześnie w Związku Młodzieży Chrześcijańskiej YMCA. Dyplom magistra praw uzyskał w 1938 r. W okresie okupacji hitlerowskiej brał udział w ruchu oporu jako kurier na terenach podkrakowskich.

W 1948 r., po odbyciu aplikacji adwokackiej, złożył Marian Kamiński egzamin adwokacki przed komisją Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Krakowie, po czym rozpoczął praktykę. Początkowo wykonywał zawód adwokata w Słomnikach (1948—1949), a następnie — już do końca swej czynnej kariery adwokackiej — w Krakowie, prowadząc najpierw wspólną kancelarię z adw. Janem Kocznurem, a później pracując w Zespole Adwokackim nr 9 w Krakowie, którego członkiem był do końca lat sześćdziesiątych.

Nowy, ostatni już okres w życiu zawodowym M. Kamińskiego rozpoczął się w dniu 1 stycznia 1970 r., gdy stan zdrowia nie pozwalał mu na dalsze wykonywanie zawodu adwokata w zespole. Obejmuje wówczas stanowisko radcy prawnego w Śląskim Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego w Katowicach i w tym charakterze pracuje do dnia przejścia na emeryturę, tj. do 30 września 1979 r. W okresie tym utrzymywał nadal więź formalną z adwokaturą i nie rozstawał się z Krakowem. Nie zważając na pogarszające się ciągle zdrowie, odbywa cotygodniowe pielgrzymki do swego miasta po to tylko, aby — jak mawiał — nacieszyć się jego widokiem.

Adw. Marian Kamiński nie miał nic wspólnego z prawnikiem-scholastykiem, nie widzącym świata poza paragrafami. Artystycznie utalentowany, poświęcał się — zwłaszcza we wczesnej młodości — malarstwu, a później kreślił w swym szkicowniku sceny o tematyce żywo przypominającej ilustracje Daumiera. Do końca życia gromadził dzieła sztuki użytkowej i obrazy. Interesujący i dowcipny rozmówca, zdolny do rozprawiania na różne tematy, był też kiedyś jakby żywą kroniką powojennego Krakowa, jego ludzi, z których wielu, bardzo wielu nie ma już wśród nas.

Odchodząc na zawsze, mec. Marian Kamiński pozostawił po sobie jasne wspomnienia, których nie zdoła zatrzeć czas.

Tadeusz Zieliński

## 2.

**Adw. Tadeusz Halliop  
1912—1982**

Dnia 4 grudnia 1982 r. zmarł w Lublinie adw. Tadeusz Halliop, niezwykle skromny i szlachetny człowiek, wierny swoim ideałom bez względu na trudności i warunki, w jakich mu przyszło je realizować. A pracował nad ich urzeczywistnieniem systematycznie, cicho i bez rozgłosu, nie licząc na splendory i zaszczyty, kryjąc ogrom swoich zasług i dokonań pod nieśmiałym i łagodnym uśmiechem. Niewielu wiedziało o jego dużej pracy w katolickim ruchu społecznym.

Adw. Tadeusz Halliop urodził się 6 grudnia 1912 r. w Osnówce w województwie białostockim jako syn Antoniego i Eugenii z Pieczyńskich. Rodzice jego zajmowali się rolnictwem.

Po ukończeniu w 1932 r. Liceum im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie Lubelskim, studiuje w latach 1932/33—1936/37 na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Dyplom magistra prawa tej uczelni uzyskuje w dniu 14 czerwca 1937 r. W 1938 r. rozpoczyna aplikację sądową i kontynuuje ją do wybuchu wojny. Wojna i okupacja przerywa mu tok szkolenia zawodowego, podejmuje więc wówczas pracę zarobkową. Egzamin sędziowski zdaje z wynikiem dobrym dopiero po wyzwoleniu kraju w 1945 r. Bezpośrednio potem rozpoczyna starania o przyjęcie na aplikację adwokacką. Referencje wystawiają mu: sędzia Sądu Okręgowego w Lublinie Stanisław Różański, który o nim już w 1945 r. pisze jako o człowieku „o głębokich zasadach moralnych (...), zdolnym, inteligentnym, wyrobionym społecznie i taktownym”, oraz profesor KUL-u Ignacy Czuma stwierdzając, że Tadeusz Halliop to „uczciwy, rzetelny Polak i obywatel, o umysłowości bystrej i dużym już doświadczeniu”.

W 1945 r. Rada Adwokacka w Lublinie wpisuje go na listę aplikantów adwokackich i jako patrona przydziela mu znanego obrońcę adw. Wacława Bartkowicza (późniejszego ojca zakonu kapucynów). W grudniu 1947 r. przed Komisją Egzaminacyjną Rady Adwokackiej w Lublinie Tadeusz Halliop zdaje egzamin adwokacki z wynikiem bardzo dobrym i uzyskuje wpis na listę adwokatów Izby lubelskiej.

W r. 1951 Wojewódzka Komisja Weryfikacyjna przy Wojewódzkiej Izbie Adwokackiej w Lublinie poddaje weryfikacji wpis na listę adwokatów Tadeusza Halliopa, utrzymując ten wpis ostatecznie w mocy i podkreślając przy tym wysoki poziom etyczny oraz szczerze poglądy demokratyczne zainteresowanego.

Adw. Tadeusz Halliop od początku swojej pracy adwokackiej zajmuje się problematyką zarówno karną jak i cywilną. Szybko uzyskuje uznanie w swoim środowisku, a z czasem dość dużą klientelę. Był jednym z założycieli Zespołu Adwokackiego Nr 4 w Lublinie i pozostał jego członkiem do ostatnich swoich dni. Walory jego charakteru sprawiły, że koledzy adwokaci powierzyli mu funkcję sędziego Wojewódzkiej Komisji Dyscyplinarnej, którą sprawował przez cztery kadencje w latach 1964—1970 i 1973—1979. W pewnym okresie, gdy zezwalała na to ustawa, pracował dodatkowo jako radca prawny Przedsiębiorstwa „Bacutil” w Lublinie.

Od wczesnych swych lat adw. Tadeusz Halliop związał się z katolickim ruchem społecznym. Na studia w Lublinie przyszedł już z uformowanym światopoglądem katolickim, wyniesionym z domu rodzinnego i ukształtowanym pod wpływem swojego stryja ks. kanonika Józefa Halliopa, który opiekował się i pomagał młodemu

bratankowi. W okresie studiów rzuca się w wir pracy różnych stowarzyszeń akademickich samopomocowych i kulturalnych. Wstępuje do Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, działa w Chrześcijańskiej Korporacji „Korabia”, piastuje w tych organizacjach różne funkcje, dochodząc w obu do godności prezesa. Jest również redaktorem akademickiego pisma „Nurty”. Twórczo uczestniczy w działalności innych stowarzyszeń. W latach 1935—1936 zostaje wybrany prezesem „Bratniej Pomocy Studentów KUL” oraz prezesem Chóru Akademickiego. Pracuje także społecznie w różnych miejscowych organizacjach: Lidze Morskiej i Kolonialnej i Polskim Czerwonym Krzyżu. W owym czasie jest jednym z najczynniejszych działaczy młodzieżowych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W okresie okupacji aplikant sądowy Tadeusz Halliop przebywa w Puchaczowie i pełni funkcję przewodniczącego Polskiego Komitetu Opiekuńczego w gminie Brzeziny pow. lubelskiego, niosąc tam pomoc wysiedleńcom ukrywającym się przed okupantem i innym ludziom potrzebującym wsparcia. Włącza się w ruch konspiracyjny Armii Krajowej, utrzymując kontakty między Lublinem a terenem swojego zamieszkania.

Po wyzwoleniu ofiarnie pracuje na rzecz rozwoju Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Od 1947 r. zasiada we władzach Towarzystwa Przyjaciół KUL-u, piastując różne funkcje w Zarządzie Głównym. Największe zasługi położył w działalności Lubelskiego Oddziału TP KUL, którego prezesem był nieprzerwanie od 1969 r. do 1981 r., a później — aż do ostatnich swoich dni — był jego wiceprezesem.

Sylwetka zmarłego byłaby niepełna bez wspomnienia o jego przykładowym życiu rodzinnym, bez podkreślenia jego nadzwyczajnej serdeczności i gościnności jego domu.

Adw. Tadeusz Halliop, za życia niezwykle skromny i unikający jakichkolwiek pochwał i uznania, znalazł w ostatnim pożegnaniu wiele wyrazów szacunku, życzliwości i serdeczności ludzkiej. W Kościele Akademickim KUL-u podczas nabożeństwa żałobnego zęgnął Zmarłego serdecznymi słowy rektor KUL-u ks. prof. Mieczysław A. Krąpiec OP, podnosząc ważne zasługi zmarłego w działalności Towarzystwa Przyjaciół KUL, a przez to — w rozwoju Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Na lubelskim cmentarzu z żalem i bólem zęgnął go grono duchowieństwa z ks. prof. Andrzejem Krupą oraz jego długoletni koledzy i przyjaciele: mec. Adam Jurkiewicz z Lublina i mec. Władysław Siła-Nowicki z Warszawy. Mimo zimna i dżdżystej pogody na miejsce ostatniego spoczynku odprowadziła Tadeusza Halliopa rzesza kolegów, współpracowników, przyjaciół i znajomych.

adv. Ferdynand Rymarz

## **RECENZJE**

Maciej TARNAWSKI: *Zabójstwa uprzywilejowane w ujęciu polskiego prawa karnego*, Wyd. UAM, Poznań 1981, s. 284.

Dotychczasowy, okazały dorobek twórczy w postaci opracowań poświęconych ustawowemu typom zabójstwa wzbogacił się ostatnio o nową pozycję. Jest nią praca M. Tarnawskiego, poświęcona zabójstwom uprzywilejowanym w ujęciu polskiego prawa karnego.